

SLAJD 2:

**DZIAŁACZ,
SOCJALISTA**

„W Bundzie, w naszych rodzinach, niemal obowiązkowa była następująca kolejność rzeczy: najpierw wstępowało się do Skifu – Socjalistischer Kinder-Farband (Socjalistyczny Związek Dziecięcy), potem, gdyśmy byli już podrostkami, przechodziliśmy do organizacji młodzieżowej Cukunft (Przyszłość), na koniec zostawało się członkiem Bundu. Przed wojną Skif organizował obozy letnie dla dzieci, chóry, prowadził zajęcia pozaszkolne. [...] Naszymi sprzymierzeńcami były polskie ruchy demokratyczne i socjalistyczne, wrogiem natomiast była dyktatura. A dyktatury panowały wtedy w znacznej części Europy. Krótko mówiąc, wierzyliśmy w socjalizm i demokrację”.

Cyt. za: R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, Kraków, 1999, s. 22

„To matka wpoila mi, że komunizm to jest normalna dyktatura, która zabija ludzi po to, żeby utrzymać władzę. Tego uczono mnie od dziecka... Socjalizm za to jest czymś wspaniałym”.

Cyt. za: W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013, s. 32

„Etos socjalizmu polega na tym, byś miłował bliźniego swego jak siebie samego: pomagał słabym itd. i w tym sensie socjalizm jest nadal atrakcyjny.[...] etos socjalizmu pozostał. W tym sensie sam jestem socjalistą. Ale nie jestem socjalistą w sensie, że tak powiem, ekonomicznym, bo okazało się, że te wszystkie teorie ekonomiczne, państwowa gospodarka itd. zawiodły.

Żydzi szli do socjalizmu, bo ich wyzwalał narodowościowo i robił z nich równych ludzi, równych obywateli”.

Cyt. za: W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013, s. 41

SLAJD 3:

**UTWORZENIE
GETTA WARSZAWSKIEGO**

„Na Żelaznej dwóch Niemców postawiło starego Żyda na becze. Wielkimi nożycami zaczęli mu strzyc brodę. Wokół mały tłumek, przeważnie Żydów, przyglądający się temu widowisku z uciechą. Wielu się śmiało. Ten człowiek na becze poddany był najgorszemu upokorzeniu, gorszemu od chłosty. Patrząc na to, postanowiłem sobie, że nigdy, przenigdy nie pozwolę postawić się na becze.

To nie chodzi przecież o to, że człowiek, któremu obcięto pejsy – a tak naprawdę którego tak publicznie poniżono – był po takim zdarzeniu całkiem inny. Chodzi o to, że wokół stali ci, których to bawiło. I oni też już nie byli tacy sami jak przedtem. I kat, i ofiara, i świadek zostali wplątani w zbrodnię”.

Cyt. za: W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013, s. 45

„Utworzenie getta, a przede wszystkim otoczenie go murem, niesie kilka poważnych konsekwencji. Pierwsza, społeczna, jest najbardziej

oczywista. Z dnia na dzień żydowska część Warszawy zmienia się nie do poznania. Przybywają tu przesiedleńcy z całego kraju. Ulice, zaniebane już przed wojną, z każdym dniem popadają w coraz większą ruinę. Tłum żebraków sunie wolno pod ścianami kamienic, na środku ponurych ulic bawią się dzieci [...] Wszystko to dzieje się w cieniu muru. Każde przejście, nawet najdrobniejsza szpara, jest likwidowane. Mur to punkt odniesienia dla wszystkich. [...] Tylko przelotowe ulice, używane do transportu samochodowego, wciąż są otwarte. Rośnie gigantyczne więzienie, w którym znajduje się pół miliona mężczyzn, kobiet i dzieci”.

Cyt. za: W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013, s. 88

SLAJD 4 i 5:

GONIEC,

**WIELKA AKCJA
LIKWIDACYJNA
GETTA WAR-
SZAWSKIEGO**

„Mogłem zostawić dwie, trzy osoby dziennie, a na Umschlagplatz spędzano każdego dnia tysiące. To nie są proste decyzje. Starłem się ocalić tych, których znałem, którzy robili ze mną podziemną robotę, bo uważałem, że jeśli ich uratuję, to jest szansa, że będzie trwał nasz opór. A poza tym – to było bardzo niebezpieczne. Byli tacy, którzy chcieli ratować, nawet ratowali, ale sami trafiali do wagonów. Czy mam mieć wyrzuty sumienia, że nie uratowałem tysięcy? Gdybym miał tak myśleć, to równie dobrze mógłbym sobie powiedzieć: albo wszyscy, albo nikt. Miałem nie ratować nikogo?”

Cyt. za: W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013, s. 222

SLAJD 7 i 8:

**ŻYDOWSKA
ORGANIZACJA
BOJOWA,**

**POWSTANIE
W GETCIE WAR-
SZAWSKIM**

„Znow zbudowaliśmy, już nie sami, lecz wspólnym wysiłkiem, wielką organizację i znow stoimy przed zagadnieniem broni. Nie ma jej prawie w getcie. Należy pamiętać, że jest to rok 1942 i że ruch oporu w społeczeństwie polskim jest jeszcze w powijakach, że o partyzantce krążą tylko legendy, że pierwsze zbrojne wystąpienie polskie ma miejsce dopiero w marcu 1943 roku. Nie należy się więc dziwić, że nasze starania o broń na terenie Delegatury Rządu i innych organizacji napotykają duże trudności i przeważnie nie dają wyników. Ale udaje nam się otrzymać od Gwardii Ludowej kilka rewolwerów. Zostają wtedy wykonane w odstępie jednego miesiąca dwa zamachy: 29 października na Lejkina (komendanta policji żydowskiej) i 29 listopada na J. Firsta (przedstawiciela Rady Żydowskiej do Umsiedlungsstabu (kierownictwo niemieckich oddziałów prowadzących wysiedlenie z getta))”.

Cyt. za: R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, Kraków, 1999, s. 217

„Ważne było przecież, że się strzela. To trzeba było pokazać. Nie Niemcom. Oni to potrafili lepiej. Temu innemu światu, który nie był niemieckim światem, musieliśmy pokazać. Ludzie zawsze uważali, że strzelanie jest największym bohaterstwem. No to żeśmy strzelali. [...] Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze niż bez broni. Więc podporządkowaliśmy się tej umowie. Było nas wtedy w ŻOB-ie już tylko dwustu dwudziestu. Czy to w ogóle można nazwać powstaniem? Chodziło przecież o to, żeby się dać zarżnąć, kiedy po nas z kolei przyszli. [...] Chodziło tylko o wybór sposobu umierania.”

Cyt. za: Hanna Krall, *Zdążyć przed panem Bogiem*, Kraków 2002, s. 7-11

SLAJD 9:

POWSTANIE WARSZAWSKIE

„17 stycznia 1945 roku do Grodziska weszli Rosjanie. [...] Ludzie tłoczyli się, wiwatowali. Ja trzymałem się z tyłu. patrzyłem i myślałem sobie, że to koniec. Wojna była skończona, ale ja czułem się przegrany. Zostałem sam z Celiną i Antkiem. Naszych towarzyszy walki już nie było. Żydów już nie było. Wszystko, o co walczyliśmy, przepadło”.

Cyt. za: R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, Kraków, 1999, s. 109

SLAJD 10:

LEKARZ

„Człowiek chory skupiał na sobie całą uwagę dr. Marka Edelmana. I tego wymagał od swego zespołu. Nie liczyło się, kim był chory ani skąd przychodził. Doktor nie ma wyjścia. Musi leczyć każdego, nawet esesmana, co jest fatalna sprawą – powiedział kiedyś. Leczył chorych bez względu na ich formalne uprawnienia, nie zważając na administracyjne przepisy. Musiał być z nimi stale na bakier, skoro jedynym uznawanym przez niego uprawnieniem była choroba. W czasach PRL uważano, że najwyższy standard leczenia oferuje, oczywiście tylko wybranym, tzw. lecznica rządowa. Jednak pacjenci oddziału Marka Edelmana uważali, że to oni są najlepiej leczeni, chociaż raczej w spartańskich warunkach”.

Cyt. z: Marek Edelman, *Prosto się mówi, jak się wie*, teksty zebrali i oprac. P. Sawicka Sawicka, K. Burnetko, koment. opatrzyła P. Sawicka, Warszawa 2013, s. 223

SLAJD 11, 12

MARZEC 68, W OPOZYCJI

“List otwarty o zbojkotowanie oficjalnych obchodów 40. rocznicy powstania w getcie, 2 lutego 1983 r. rozpowszechniany w drugim obiegu. Zaproponowano mi udział w Honorowym Komitecie Obchodu Czterdziestolecia Powstania w Getcie Warszawskim. Chciałbym krótko

wyjaśnić, dlaczego odmówiłem.

Czterdzieści lat temu walczyliśmy nie tylko o życie – walczyliśmy o życie w godności i wolności. Obchodzenie naszej rocznicy tutaj, gdzie nad całym życiem społecznym ciąży dziś poniżenie i zniewolenie, gdzie doszczętnie zafałszowano słowa i gesty, jest sprzeniewierzeniem się naszej walce, jest udziałem w czymś całkowicie jej przeciwnym. Nie będę w tym uczestniczył - i nie zaakceptuję uczestnictwa innych, skądkolwiek by przybywali i czymkolwiek by się chcieli legitymować.

Z dała od manipulowanych uroczystości, w ciszy grobów i serc, przetrwa prawdziwa pamięć o ofiarach i bohaterach, o odwiecznym ludzkim pragnieniu ku wolności i prawdzie”.

Cyt. z: Marek Edelman, *Prosto się mówi, jak się wie*, teksty zebrali i oprac. P. Sawicka Sawicka, K. Burnetko, koment. opatrzyla P. Sawicka, Warszawa 2013, s. 286

SLAJD 13, 14

W WOLNEJ POLSCIE,

STRAŻNIK PAMIĘCI

„Można było dostrzec, że w sposobie rozmawiania z tymi ludźmi jest coś nie tyle z przewodniczącego zebrania, ile z dowódcy oddziału. Jego odpowiedzi były zdecydowane, opinie jednoznaczne. Niektóre z nich wydawały mi się nietrafne, ale otaczająca go młodzież słuchała go jak wyroczni. Ta osobowość, „osobowość dowódcy”, składająca się z tego sposobu mówienia, a także z reakcji słuchaczy, sprawiała mówiącemu wyraźną przyjemność i odniosłem wrażenie, że prawie 40 lat, które upłynęły od czasów, kiedy rzeczywiście dowodził, nie zmieniły w niczym jego relacji z rozmówcami.[...] Właściwie Marek Edelman pojawiał się publicznie wtedy, kiedy autorytatywnym głosem trzeba było powiedzieć coś w ważnych sprawach, w których zarówno politycy, jak i społeczeństwo pozostawali obojętni. Stąd jego mocny głos w kwestii wydarzeń bałkańskich, udział w konwojach z pomocą humanitarną, listy otwarte publikowane przeważnie w „Gazecie Wyborczej”, w których często patetycznie wzywał społeczeństwo polskie czy społeczność międzynarodową do aktywnego protestu lub poparcia w kolejnych”.

J. Diatłowski, *Dlaczego Marek Edelman nie chciał zostawić Polski*. „A czy matka jest zawsze dobra?”, „Focus”, 31.10.2009 [dostęp 25.03.2019] <<https://www.focus.pl/artykul/dlaczego-marek-edelman-nie-chcia-zostawi-polski-quota-czy-matka-jest-zawsze-dobraquot>>

„Pytacie, co jest najważniejsze w życiu? Najważniejsze jest samo życie. A gdy już jest życie, najważniejsza jest wolność. Potem oddajemy życie za wolność. I wtedy już nie wiadomo, co jest najważniejsze. Na pewno nie patriotyzm. Ojczyzna to więź łącząca cię z drzewem w twoim ogrodzie, z przyjacielem. Tak naprawdę wcale nie trzeba kochać własnego narodu, trzeba tylko pośród niego żyć”.

Cyt. za: R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, Kraków, 1999, s. 134